Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głosu Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głosu Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 254 **Kraków, Środa dnia 29 Października 1902.** **Rok X.**

Prosimy uprzejmie o rychłe nadsełanie przedpłaty, która wynosi za Mc listopad z przesyłką poczt. 2 k. 70 h., za listopad i Grudzień 5 kor. 40 hal.

Fałsze i prawdy.

Cały potok skarg, narzekań i wymyślań na Galicję i Polaków wylali już w parlamencie pp. Romańczuk i Breiter, — a p. Daszyński uzupełni dzisiaj ich wywody. — Źródło swej elokwencji czerpią ci panowie w strejkach rolnych, które zaniepokoiły ubiegłego lata społeczeństwo polskie, gdyż były skierowane w pierwszej linii przeciwko istnieniu polskiego żywiołu we wschodniej części kraju. W parlamencie ta strona strejku gdzieś zniknęła. Nawet p. Romańczuk usiłuje nadać bezrobociu cechę głównie społeczną, — co dobrze charakteryzuje dwulicowość i obłudę tego agitatora. Dla Wiednia, dla rządu, dla Czechów i Niemców, strejk przybiera ogólno-ludzkie pozory, walki socjalnej, — w Galicji i w rzeczywistości, zmienia się on w walkę narodową, której celem jest wyparcie Polaków z ich odwiecznych siedzib.

* * *

Dla dosadniejszej ilustracji metody politycznej używanej przez pp. Romańczuka i Breitera, a zapewno także i p. Daszyńskiego, bo jego wywodów jeszcze nie znamy, wystarczy przyjrzeć się bliżej literaturze strejkowej propagowanej przez ruskich prowodyrów. Poseł Kos, który jest aż radykalnym Rusinem, zebrał wyjątki z różnych gazet i broszur ruskich skonfiskowanych przez Prokuratorję i wniósł interpelację złożoną z odnośnych cytatów.

Malutkie pokłosie z tych broszur scharakteryzuje chyba ostatecznie położenie dla użytku polskiej publiczności i specjalnie tych posłów, którzy podpisali wnioski pp. Breitera i Daszyńskiego.

Oto pisze skonf. „Swoboda" nr 30.

„Ci wszyscy, którzy zostali skazani na więzienie, cierpią za sprawę ruską, więc cały naród ruski powinien odszkodować ich za to i utrzymywać ich rodzinę.

„Po roku 1902 przyjdzie rok 1903 i 1904. Przywódcy ruscy nie spoczną póki niewola ruskiego narodu się nie skończy".

Albo „Diło" Nr. 188: „Wielu polskich „patrjotów" przestanie (przez strejki) na sposób rabusiów, żyć z podatków, publicznych funduszów i urzędów... cała niezliczona gromada panków i urzędników pójdzie do kryminału, zamiast pracować, jak teraz nad odbudowaniem Polski".

„Diło" Nr. 210: „Komitet narodowy uznaje strejk jako korzystny ze stanowiska narodowego, gdyż ruski chłop niema innego środka do uwolnienia się od politycznej przewagi szlachty polskiej".

„Diło" Nr. 191: „Lud wschodniej Galicji jest pod względem narodowym niewolnikiem polskich panów, którzy chcą kraj ten zamienić w polską prowincję i wybierać z kurji mniejszej własności samych Polaków".

„Tysiące dzieci ruskich ogłupiają w szkołach zmuszając do nauki polskiego języka".

„Urzędnik polski wyzyskuje bezkarnie lud ruski — nic dziwnego, iż pedjęliśmy walkę z ciemięzycielami".

„Hromadzki Hołos" Nr. 12: „Dr Koerber patrzy przez palce, jak Polacy wypędzają słuchaczów uniwersytetu, jak rabują kraj ruski, by go oddać Mazurom i by z ziemi ruskiej uczynić Polskę".

Pismo ulotne do „braci chłopów" woła: „Wy łacinnicy ruscy! Gdy wam mówią żeście Polacy i nie powinniście przeciw Polakom strejkować, to naplujcie im w twarz i powiedzcie, żeście wprawdzie łacinnikami, ale ojcowie wasi mówili po rusku" i t. d.

Dalej „Hromadzki Hołos" Nr. 15: „Strejk jest nietylko walką klasową, ale narodową. Jest to walka przeciw polskim i austrjackim ciemiężycielom".

„Gdy strejki nie pomogą to innemi środkami zgnębimy Polaków" i t. d.

Te wszystkie wyjątki świadczą dobitnie, że strejki mają swoje źródło w nienawiści narodowej do Polaków i że skłoniono do nich ruskich włościan wyłącznie w celu podkopania polskiego żywiołu na Wschodzie.

* * *

Nie wynika stąd jednak, aby i po naszej stronie nie było wiele win i wiele zaniedbań. Polskie obywatelstwo na wschodzie ocknęło się z długoletniej wygodnej apatji, dopiero gdy niebezpieczeństwo zajrzało mu w oczy, kiedy ujrzało się prawie bezbronnem wobec zbałamuconego i podnieconego ludu. Szlachcie tamtejszej zarzucić można śmiało nietylko ogólno-polskie wady jak próżność i życie nad stan, ale także szczególniej pewną obojętność w sprawach narodowych, oglądanie się na rząd i wynikającą stąd zawisłość od rządu, która się jaskrawo uwydatnia w polityce przedstawicieli tamtejszej wielkiej własności.

Ale palec na ranie położył p. Jerzy Moszyński, który w broszurze p. t. „Tydzień w Galicji", polemizując z p. A. Strz. tak pisze między innymi:

Powiadasz Szanowny Panie, że jedyną winą ziemian tutejszych jest to, że „nie zamówili mazurskich robotników i nie sprowadzili podostatkiem żniwiarek i kosiarek!" Wejdź na najwyższy pagórek jakiegokolwiek zakątka Podola galicyjskiego i rzuć okiem wkoło siebie, a przekonasz się, że najcięższa wina za chorobę, trawiącą tą nieszczęsną krainę cięży na ziemianach, na szlachcie polskiej, której większość oddała ziemię swoich przodków, a z nią chłopa ruskiego na pastwę wyzysku żydowskiego! Dlaczego niema strejku rolnego ani w Byczkowcach ani w Połowcach? Bo ani Byczkowce, ani Połowce, ani na chwilę od lat kilkudziesięciu, nie były pozbawionemi wpływu dziedzica i własnej osobistej jego administracji. Ale przypatrz się Szanowny Panie, co dzieje się w najbliższem sąsiedztwie Byczkowiec?

Zarówno w Zwiniaczu jak w Chomiakówce, szlachcic dziedzic jest rezydentem; gospodarzem jest żyd dzierżawca. Żydzi również dzierżawią Budzanów, Skomorasze, Morawczyzoę, Biały Potok, Mazurówkę, Rydobudy. Żydowską są własnością majątki Tudorów, Skorodyńce i Biała. Kosów administrowanym jest wprawdzie przez właściciela szlachcica, ale do administracji przyjmowani tam bywają żydzi na posady ekonomów. Chyba nie wesoły to obraz, który zresztą powtarza się stereotypowo w każdej okolicy Rusi galicyjskiej. Nawet synowie ludzi, których nazwiska związane są chlubnie z historją Galicji, nie wahają się nieraz dezorganizować jej społecznie przez dzierżawców żydów. Oddanie Podola na pastwę żydów, oto główna, chociaż nie jedyna wina tamtejszej szlachty polskiej.

* * *

Niezawodnie wszyscy to myślą, co p. Moszyński napisał, ale nikt nie ma odwagi głośno tego wypowiedzieć, — a jednak nie ulega wątpliwości, że wydanie żydom na pastwę najbogatszych powiatów Galicji wschodniej jest jednym z głównych powodów upadku wpływu polskiego i złych stosunków pomiędzy ludem i dworami. Rabunkowa gospodarka żydów, wyzysk, jakiego dopuszczają się wobec włościan, ich obłuda w stosunkach społecznych i narodowych, stwarzają atmosferę pesępną, złą i demoralizującą, która podkopuje stanowisko Polaków wszędzie, gdzie zdobywa przewagę. Oczyszczenie ziemiaństwa z pierwiastków żydowskich będzie najlepszem lekarstwem na strejki.

Nienawiść antypolska Rusinów.

Mowa profesora dra Głąbińskiego w Izbie. — Urzędowe hodowanie hajdamaczyzny. — Ślepa nienawiść Rusinów. — Pracują nie dla siebie, lecz dla Niemców. — Niemożliwość kompromisu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Mówiłem z posłem drem Głąbińskim o mowie, którą tenże ma wygłosić w Izbie podczas rozpraw nad bezrobociem rolnem w Galicji wschodniej.

Szanowny profesor ma bardzo trafny, prawdziwy pomysł, na którym chce oprzeć część swych wywodów. Oto, dokumentarnie oświetli, jak urzędownie z góry nauczyciele niektórych gimnazjów i szkół rusińskich wpajają w młodzież, w dzieci niemal i wyrostków nienawiść do wszystkiego, co polskie. Dzieje się to jawnie, pod okiem władz w formie zapoznawania młodzieży z literaturą ukraińską i z dziejami Ukrainy. A ponieważ utwory piśmiennictwa ukraińskiego przeważnie zieją nienawiścią do Polaków i są apoteozowaniem rozbojów i morderstw; ponieważ dzieje Ukrainy małoruskiej są łańcuchem ciągłych wybuchów fanatyzmu antypolskiego, przeto nauczyciele rusińscy pod okiem Rady szkolnej krajowej w powierzonej ich opiece młodzież wszczepiają zarazki moralne hajdamaczyznę. Rzecz jasna, że w wieku dwudziestym owa hajdamaczyzna nie może sobie folgować tak, jak folgowała w szesnastym, siedmnastym i ośmnastym. O rzezi Humańskiej nie może być obecnie mowy.

Nowoczesna hajdamaczyzna, walcząc z Polakami, usiłuje zawsze zachować pozory legalne, choć w gruncie rzeczy jest tak samo dziką, jak jej pierwowzór. A więc strejki; a więc łączenie się z hakatystami pruskimi i z centralistami i wszechniemcami w Wiedniu; a więc teroryzowanie mniejszości łacińskich; a więc intrygi i denuncjacje przeciwko urzędnikom polskim; a więc zjadliwa, brzydka kampanja po dziennikach niemieckich.

W chwili, gdy piszę słowa niniejsze, szanowny poseł lwowski jeszcze nie wygłosił swej mowy. Muszę przecież od siebie dodać, iż istotnie pobudką główną rozbudzonej agitacji rusińskiej jest nienawiść antypolska.

Inne narody wytężają siły, by zgnębić przeciwnika w celach zaborczych lub by nie uledz w walce obronnej. Rusini natomiast występują przeciwko Polakom jedynie pod wpływem nierozumnej nienawiści. Szarpią nas i szkodą nam bez nadziei przyniesienia tem sobie samym jakiejkolwiek korzyści.

Przypuszczam bowiem, że pp. Romańczuk, Jaworski, Korol, a nawet podrabiany Rusin bukowiński Wassilko są na tyle inteligentni, by zdawali sobie sprawę, na czyją korzyść wyjdzie osłabienie stanowiska polskiego w Galicji.

Rozpatrzmy tę kwestję na przykładzie praktycznym. Romańczuk z towarzyszami zażądają niebawem w wniosku nagłym zniesienia rozporządzeń językowych galicyjskich z 1869 r. Przypuśćmy, że udało się im nakłonić do tego kroku — wręcz rewolucyjnego, nawiasem mówiąc — większość Izby i gabinet, obecny lub inny, jemu duchowo podobny. Czy na tem zniesieniu skorzystaliby Rusini? Nigdy w świecie! Obalenie rozporządzeń językowych z 1869 r. równałoby się zrobieniu wyłomu, przez który wszedłby do Galicji tryumfujący centralizm wiedeński. Ten centralizm zabrałby się w Galicji ponownie do tej samej roboty, którą prowadził niemal lat sto, do zniemczenia kraju. A niemczyłby nietylko Polaków, lecz również i Rusinów. Nam, cywilizacyjnie stojącym wyżej, owe ataki germanizacyjne szkodziłyby mniej, niż Rusinom. Owi panowie Romańczuk, Bazyli Jaworski, Korol wolą przecież wyrzec się wszystkich prerogatyw narodowych, jakie mają obecnie w szkole

i w urzędzie, wolą otworzyć wrota fali germanizacyjnej, byle tylko w ślepej nienawiści zaszkodzić również Polakom.

Dlatego też z ludźmi, którzy są przejęci takiemi względem nas uczuciami, nie może być mowy o jakichkolwiek układach, kompromisach, paktach. Raz dlatego, że nie ma między nami i nimi ani jednego wspólnego punktu; powtóre, że tym przeciwnikom brakuje dobrej wiary i lojalności. Dzisiejsi politycy rusińscy odziedziczyli po przodkach jedno z najwybitniejszych znamiom ich charakteru: przeniewierczość obłudą!

Korespondencja.

CIESZYN 27 października.

Śląsk w przeddzień wyborów.

Cały Śląsk żyje teraz walką wyborczą. Nigdy ona nie dochodziła do takiego napięcia i nigdy nie wiązało się z nią tyle komplikacyj niespodzianych.

Z historją obecnego ruchu wyborczego wiąże się też nieodżałowana śmierć ks. Świeżego. Ks. Świeży, postać najpopularniejsza bodaj na Śląsku, postawiony był obok p. Cienciały przez komitet centralny, jako kandydat polski z powiatów cieszyńskiego i frysztackiego. Niespodziana śmierć zacnego przywódcy śląskiego, zastała nas wprost nieprzygotowanych. Dziś co prawda komitet centralny ogłosił rezolucję, „że komitet centralny śląski na posiedzeniu odbytem w sobotę dnia 25 b. m. uchwalił postawić kandydaturę ks. Józefa Londzina, prof. gimnazjum polskiego i sekretarza Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego“, atoli jeszcze przed rezolucją powyższą, kandydaturę swoją wysunął p. Friedel, radykał, redaktor „Głosu ludu śląskiego“. Wobec tego na miejscu jednego kandydata mamy po księdzu Świeżym dwóch. Że to musi wpłynąć na obniżkę naszych szans, rzecz nie wymagająca dowodów.

P. Friedel jest rzecznikiem walki z Czechami na Śląsku, co czyni jego kandydaturę mniej sympatyczną od każdej innej. Zwłaszcza z chwilą, gdy komitet centralny powołał jako kandydata ks. Londzina, prawego patrjotę, zacnego kapłana, zasłużonego bojownika w walce o prawa narodowe, wydaje nam się, że kandydatura p. Friedla jest zupełnie zbyteczna.

Zasługi ks. Londzina na stanowisku sekretarza „Macierzy“ są znane i uznawane i one uczyniły zeń jedną z najpoważniejszych osobistości na Śląsku. Nie mniej znane są jego zasługi, jako wychowawcy i pedagoga na tak ważnym posterunku polskim, jakim jest gimnazjum w Cieszynie.

Niemcy doskonale zrozumieli, jakim ważnym atutem jest śmierć ks. Swieżego, postanowili przeto za wszelką cenę nie dopuścić do tego, by na pogrzebie czcigodnego kapłana Polacy mieli sposobność oddać zasłużony hołd nieboszczykowi, jako dzielnemu bojownikowi narodowemu. Mimo jednak zabiegów ks. Sikory, ks. Szczucika, by obchodowi odebrać cechę polską, wystarczyła jedna mowa ks. Londzina, która stała się aktem prawdziwie narodowym. Mowa była podniosła, gorąca, a przejęta wskroś patrjotycznym duchem.

Mowa ks. Londzina była jakby znakiem, za którym poszedł żywszy prąd, a ten zerwał zaporę germanizatorskich programów pogrzebu.

Wbrew programowi przemówili nad grobem jeszcze raz Polacy, profesorowie gimnazjum. Tym sposobem Niemcom nie udało się przytłumić uroczystości. Nastrój też pogrzebu był prawdziwie rzewny.

Nadesłano mnóstwo wieńców. Wieńce były od profesorów gimnazjum polskiego, Towarzystwa oszczędności, od Towarzystwa dziedzictwa bł. Sarkandra (którego zmarły był założycielem), od Czechów: „zwolenników solidarności czesko-polskiej“, z Warszawy od dra Michejdy, Wydziału krajowego z niemieckim i od duchowieństwa cieszyńskiego z łacińskim napisem. Pogrzeb skończył się po godz. 1-szej.

Ważnym dla naszego ruchu wyborczego faktem jest wreszcie interpelacja Koła polskiego w sprawie niemieckich napaści w Bielsku podczas otwarcia domu polskiego. Jak wiadomo interpelacja przytacza cały szereg nadużyć i gwałtów niemieckich, a kończy ustępem takim:

„Podpisani na interpelacji posłowie polscy, zapytują ministra spraw wewnętrznych, czy skłonnym jest wydelegować na miejsce osobną komisję do zbadania sprawy i surowego a bezstronnego śledztwa? Czy skłonnym jest wszystkich winnych, a więc w pierwszym rzędzie magistrat, policję i fabrykantów, biorących udział w napaści, do najsurowszej pociągnąć odpowiedzialności i czy skłonnym jest zarządzić, by szkody wyrządzone domowi polskiemu, strażakom, muzykantom i t. d., zostały z zupełności wynagrodzone“. *T. K. L.*

ŻYWIEC 25 października 1902.

(Żywiecka gospodarka „Sokoła“ w antysemickim Żywcu!

Wydział „Sokoła“ tutejszego oddał budowę gmachu żydowi Ryszardowi Munkowi z Bogumina.

Ponieważ ani we Wydziale ani w Komisji budowlanej nie zasiada żaden technik, wykonanie budowy zdane zostało na łaskę budowniczego.

Dopiero gdy mury do połowy stanęły, zaproszono do Komisji budowlanej jednego z członków, inżyniera. Ten znalazłszy w zmianach poczynionych w pierwotnym planie i w budowie wiele niewłaściwości i nieprawidłowości, przedstawił takowe na Walnem Zgromadzeniu w dniu 14 września b. r. odbytem w obszernym wywodzie proponując zmiany; ponieważ zaś wobec niefachowego Wydziału i takiejże Komisji budowlanej czuł się osamotnionym, przedstawił dalej wniosek wzmocnienia tejże Komisji przez zaproszenie do niej jeszcze dwóch miejscowych techników.

Wniosek upadł, a wskutek tego jedyny technik w Komisji budowlanej wniósł rezygnację i ustąpił.

Munk, przez nikogo nie kontrolowany buduje dalej i robi co chce: Siły robocze sprowadził z Bogumina, majstrowie i rzemieślnicy a nawet chłopcy noszący cegłę i wapno, to prawie wszystko obcy. Z żalem w sercu przyglądają się tej robocie miejscowi murarze i całe zastępy chłopaków nie mogących znaleść zatrudnienia. Roboty blacharskie oddano żydowi Herschewi Süssmanowi, ślusarskie Zeligowi Rübnerowi ze Zabłocia, zapewnie stolarskie i inne otrzymają także współplemiennicy Munka. Podobno jeden tylko z kupców miejscowych utrzymał się przy dostawie żelaziwa, ale kupiec ten jest wiceprezesem „Sokoła“.

Żyda obwiniać nie można, ten przestrzega znanych zasad solidarności plemiennej, za to wydział „Sokoła“ w mieście Żywcu, które nie przyjmuje żydów — oddając budowę żydowi, sprzeniewierzył się hasłom i intencjom mieszkańców; winien był przewidzieć tę krzywdę, jaka klasie pracującej przez żyda wyrządzoną być może i nie dopuścić takowej.

W dodatku wydział działa także na szkodę przemysłu krajowego, sprowadza bowiem dachówkę na pokrycie „Sokolni“ z Wienerberg, odrzucając ofertę krajowej fabryki w Niepołomicach, pomimo, że cena tej ostatniej wskutek wyjątkowej zniżki, ofiarowanej „Sokołowi“ przez zarząd fabryki, jest znacznie tańszą, a wyroby niepołomickie od lichoty wiedeńskiej bez porównania trwalsze.

Grosz na budowę „Sokolni“ w kraju z ofiarności polskiego społeczeństwa zebrany, zapełni zatem żydowskie i niemieckie kieszenie. Wskutek nieprzychylnego stanowiska, jakie zajął wydział wobec miejscowych techników, ci — nie mogąc obojętnie patrzeć na nieprawidłowości, jakie w budowie ku szkodzie Towarzystwa zachodzą, opuszczają szeregi sokole; dotąd wystąpiło sześciu techników, a reszta zapewne to samo uczyni. Za to „Sokół“ odmładza się świeżemi siłami, bo żydzi, widząc jak ich wydział adoruje i ochrania, gromadnie wpisują się na członków Towarzystwa.

„Sokół“ więc zrobił wyłom w zachowywanej od wieków tradycji Żywca i odbiera miastu jego czysto chrześcijański charakter.

Bolesne to — ale prawdziwe!

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

85 (Ciąg dalszy).

Decydowano również po uprzednich naradach, bardzo ożywionych, przechodzących niekiedy w zacięte kłótnie, kto jaki dom ma nabyć. Jeśli kupno którego domu dawało widoki wielkich korzyści, wtedy kandydatów na nie było wielu i każdy z nich starał się wykazać i udowodnić swe prawa, już to wysokością sumy hypotecznej, już to innemi względami, bardziej „delikatnej“ natury.

Najczęściej wszakże głównym przywilejem do nabycia tytułu własności była wysokość sumy hypotecznej; to jest, kto był najpoważniejszem wierzycielem, temu przyznawano prawo do kupna i solidarne poparcie całej grupy licytantów.

Prócz tego jednak miano na względzie i drobniejszych wierzycieli, o ile ci mieli swe sumy na niższych numerach hypoteki; szło więc o to, aby ostateczną ocenę szacunku ustalić w ten sposób, żeby nikt nie był straty, z pośród tych, co należeli do tego stowarzyszenia zawodowych licytantów. Innych współwyznawców, stojących po za tem szanownem gronem pomijano, nie biorąc wcale w rachubę ich wierzytelności.

Zdarzały się z tego powodu rożne nieprzyjemności, o ile który z takich „pominiętych“ dowiedział się o zamachu na jego kieszeń.

Wpadał on bowiem z wielkim hałasem, lamentem i groźbami, zakłócając harmonję narad, tego zacnego areopagu.

— Ja wam zepsuję całą licytację!... — wołał. — Ja pójdę ze skargą do prokuratora!..

— Ty potrzebujesz być cicho!... Ty możesz sobie zaskarżyć się, ale ty nie rób hałasu i gwałtu.

— Ja pójdę do samego rabina!...

I ta pogróżka wszakże nie wielki odnosiła skutek.

— Co nam do rabina.. on jest wielki w bóżnicy, ale kiedy idzie o interes, nasz interes, to co on może nam zrobić? To nie jego rzecz! — odpowiadano z lekceważeniem.

Wiedziano bowiem, że i z rabinom można sobie dać radę. można mu wytłomaczyć...

Niekiedy jednak interwencja rabina odnosiła pewien skutek, szczególniej, gdy szło o jakiego biedniejszego żyda, który mógł stracić cały swój dobytek.

Wtedy dawano mu połowę lub trzecią, a nawet czwartą część sumy, względnie do tego na jakim numerze hypoteki była umieszczoną.

Gdy jednak nie był z tego zadowolony i domagał się całej sumy, wtedy tłomaczono mu, że może nic nie dostać.

— To gwałt, to rozbój!... Dla czego ja mam tracić?

— Dla tego ty musisz stracić, że i inni tracą. Kto ci kazał pożyczać na taki niski numer?

— A co ja miałem zrobić, kiedy wyżej było już zajęte... ja miałem weksle...

— Ty dziękuj Bogu, że tobie dają jeszcze dobrą część... Co teraz weksle są warte, kto za weksle takiego bankruta da choć grosz?... Ty głupi jesteś, jeżeli ty narzekasz... Bierz co ci dają i bądź kontent.

No, i w końcu, taki żydek musiał być kontent, wiedząc, że teraz gotowy grosz wart — dwa i trzy razy tyle, co najlepsza hypoteka.

Brał więc pieniądze i z góry już planował, jak puścić je najkorzystniej w obrót, żeby nietylko powetować stratę, ale jeszcze i zarobić.

Ciekawe były bardzo dyspozycje, wydawane na prowadzenie licytacji.

Wyznaczono, mianowicie, każdemu z uczestników role odpowiednie:

— Ty, Josek, docigniesz do 50.000 rubli.

— Ty, Abram, postąpisz sto rubli.

— Rubinsohn, jako wielki bogacz, skoczy na całe dziesięć tysięcy!...

— Aj, aj!... — śmiał się Rubinsohn z wielkiego ukontentowania, że wyznaczono mu tak piękną rolę, wtedy, gdy cały jego majątek nie wynosił 10 tysięcy.

— A jak ty skoczysz tak wysoko, to ty potrzebujesz wyskoczyć za drzwi, a za tobą Josek i Abram, a Moryc co chciał kupić za 40 tysięcy, powie wtedy, że on się rozmyślał...

— No, a jak mnie wezmą do kozy?

— To ty sobie posiedzisz...

— A co ja za to dostanę?

— Ty dostaniesz w kozie śniadanie, obiad i kolację, jak jaki bankier — pokpiwano z Moryca.

— Ty dostaniesz jeszcze w kark od samego pana dozorcy...

— Aj, aj jaki wielki dla niego honor!..

Śmieli się wszyscy, śmiał się i Moryc, gdyż wiedział, że oprócz wymienionych „korzyści“ dostanie jeszcze za każdy dzień kary po 3, a może i po 5 rubli, jak interes się uda.

Radby też był, żeby go potrzymano w kozie jak najdłużej. Miał przecież żonę, babkę żony i pięcioro drobiazgu.

Ciekawe niezmiernie stanowisko zajmował w tej spekulacji licytacyjnej Liebkind, bogacz pan Liebkind, który trzymając się niby zdaleka od bandy licytantów występował z pretensją tylko wtedy, gdy wchodziła na stół kwestja kupna takiego domu, która dawała znaczne widoki korzyści natychmiastowych: 50 na 100, albo 100 na 100...

Wtedy bowiem i on zgłaszał swoją kandydaturę do kupna.

Wiedziano co to ma znaczyć; Liebkind bowiem nie tait się z tem, że nie ma już zamiaru domów kupować, gdyż likwiduje swe interesy.

Dla tego więc próbowano perswadować mu, przypominając, że ma już dosyć, że i inni żyć potrzebują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mózgi wielkomiejskie.

Poetyzowanie ciszy wiejskiej i oburzanie się na „gangrenę“ wiejącą z wielkich miast, tak się u nas przyjęło, że nie odrzeczy byłoby zastanowić się nad istotnimi wpływami na mózg i duszę człowieka tych mniejszych i większych zbiorowisk ludzkich.

Nie ulega wątpliwości, że życie wiejskie, istotnie spokojne i zegarowo uregulowane, zupełnie inaczej kształtuje sposób pojmowania czucia, niż życie w wielkiem mieście. Na wsi lub w małem miasteczku rzadko się zdarzy jakiś ciekawszy wypadek, nerwy odbierają bardzo małe i bardzo jednostajne wrażenia, dla myśli również niema tak obfitego pokarmu, jak w mieście, o cichem szczęściu w zakątku niema co marzyć w naszych współczesnych Babilonach, to jest przywilej wiejski i to im bardziej wieś jest na zapadłej prowincji, tem błogi spokój i arkadyjskie życie jest bardziej prawdopodobnem.

Ale ma to jednakże i swoje złe strony. Mózg wieśniaka nie różni się wszak zupełnie od mózgu mieszczanina, a jednak brak zmieniających się pobudek sprawia, iż człowiek zdala na wsi mieszkający myśli powolniej, wrażenia idące drogami nitek czerwonych od zmysłów do mózgu i w następstwie rozkazy mózgu do nerwów ruchu są powolniejsze, ponieważ mają mniej utarte drogi, ponieważ, że tak się wyrażę, nerwy w przyjmowaniu wrażeń i mózg w pracy swojej mają poprostu mniej wprawy. I dlatego wieśniak robi zwykle wszystko z rozmysłem, skupieniem, czasem leniwie, a gdy się dostanie nagle w sferę szybszego działania, nie może sobie dać rady, miesza się i wypełnia czynności swoje niezgrabnie lub śmiesznie. Każda nowość interesuje go, każda wiadomość robi wrażenie zupełnie inaczej, niż u wielkomieszczanina, który zblazowany bywa najczęściej mnóstwem prawdziwych i fałszywych wieści pochwytanych na mieście.

Od dzieciństwa już każda jednostka w mieście żyje natężonem życiem umysłowem, uczy się ruszać w tłumie, przyzwyczaja się do gwaru i zamięszania ulicy, kształci umysł spostrzegawczy, wyrabia w sobie ostrożność i zimną krew, uczy się mieć umysł przygotowany do dawania natychmiastowych odpowiedzi, do szybkiego orjentowania się w masie wchłoniętych wiadomości, a przytem działa szybko, decyduje się już wtedy, kiedy wieśniak by dopiero mozolnie zaczął zastanawiać się, czy daną rzecz zrobić warto, jednem słowem wyrabia sobie inteligencję, energję, spryt życiowy i panowanie nad sobą, przy pewnej nieodłącznej zresztą od tych przymiotów zmienności postanowień i przewadze w bystrości myśli nad jej głębokością.

Inaczej mieszkaniec wiejski. Ten myśli powoli, ale pewnie, mniej błyskotliwie, ale głębiej, bo rozważniej i z większem uwzględnieniem szczegółów. Ma czas, nie rozwiąże swojego zagadnienia dzisiaj, będzie nad niem rozmyślał jutro, pojutrze, za tydzień, nikt mu nie stoi nad karkiem, nieliczne wrażenia nie pobudzają jego wyobraźni, a zresztą mniejsza gimnastyka umysłowa sprawia mu trudność w wiązaniach logicznych przesłanek. I dlatego często się zdarza, że człowiek z wielkiego miasta, mniej nawet zdolny, potrafi niejedno przy tej samej sumie wiadomości zrobić szybciej i lepiej, niż wieśniak, który sobie niedowierza i sto razy będzie sprawdzał, czy tak napewno dobrze będzie.

W wielkiem mieście przyzwyczajamy się do odbywania nader często kilku czynności naraz, a więc myśli nad swojemi interesami, wita się jednocześnie ze znajomymi, myśli nad tem, by zdążyć szybko na czas na daną godzinę, czyta ogłoszenia uliczne i t. p. co wszystko niesłychanie wyrabia pracę mózgową.

Ale ten nawał wrażeń, podniecone życie umysłów, codzienne zżywanie się z wiadomościami o morderstwach i przestępstwach wyrabia pewne zobojętnienie na niedolę ludzką i jakoby rozsypywanie siły duchowej na drobiazgi, rozmienianie na drobną monetę zasobów inteligencji i uczuć, a przytem zmęczenie duszy i ciała, które odbija się zwykle na systemie nerwowym i sprowadza albo bezsenność i nadmierną pobudliwość lub też przeciwnie chorobliwą potrzebę snu, co zauważy każdy, u mieszczuchów, wysypiających się do południa na letnich mieszkaniach.

A więc i miejskie i wiejskie życie ma swoje złe i dobre strony, i jak zwykle tylko ten, kto stoi pilnie na straży swoich zachceń, umie panować nad wrażeniami i naginać życie do siebie, nie dając porwać się ogólnemu wirowi, potrafi utrzymać się na powierzchni, potrafi w każdych warunkach być człowiekiem.

ZE ŚWIATA.

Sny, jako zapowiedź chorób. — Przeciw kawalerom. — Zabójstwo i samobójstwo. — Doświadczenie Foucaulta.

Sny, jako zapowiedź chorób. Lekarze francuscy, N. Vaschide i H. Pierron, na podstawie długoletnich doświadczeń dowodzą w jednem z czasopism lekarskich, że sny są zapowiedzią chorób. Podczas dnia wrażenia zewnętrzne rozpraszają uwagę i każą zapominać o różnych drobnych dolegliwościach, mózg zajęty jest tem, co się dzieje po za obrębem ciała; we śnie panuje stosunek odwrotny: wewnętrzne wrażenia organiczne biorą górę nad duchem, myśl nie jest rozproszona i dlatego zdarza nam się we śnie rozstrzygać zagadnienia, których nie zdołaliśmy rozstrzygnąć na jawie.

Bywają trzy rodzaje snów: pierwsze świadczą o temperamencie śpiącego; drugie są zapowiedzią, trzecie — symptomatami choroby. Sangwinikom śnią się pieśni, tańce, zabawy, gry, walki; melancholikom — upiory, śmierć, osamotnienie; flegmatykom — białe duchy, woda, wilgotne miejscowości; śledziennikom — morderstwa, pożary i t. p. Sny o kąpielach i o zimnej wodzie zapowiadają poty. Sny wesołe są objawem zdrowia. Sny o gwałtownych bolach, o ile nie są spowodowane zewnętrznemi przyczynami, świadczą o zapaleniach organów wewnętrznych. Sny o nieprzebytych lasach są zapowiedzią chorób wątrobianych. Ogień we śnie jest zwiastunem anemji; niepokój we śnie — objawem choroby serca. Sny o zmęczeniu i wyczerpaniu zdradzają hysterję; sny, przy których smak odgrywa rolę, zwiastują zaburzenia żołądkowe; przerażające obrazy senne świadczą o gastrycznych dolegliwościach. Obawa i niepokój są także dowodem złej cyrkulacji krwi. Ucisk zewnętrzny, doświadczany we śnie, oraz ukazywanie się szczurów, wężów, gadów, są skutkiem alkoholizmu; lecz wrażenia ucisku we śnie doświadczają także osoby, cierpiące na astmę. Całe epizody romansów, widywanych we śnie, czasem przez kilka nocy z rzędu, są niezawodnym objawem hysterji. Dzieci alkoholików widują nieraz we śnie: koty, psy, lwy i inne zwierzęta drapieżne. Jeśli jeden sen ponawia się kilka nocy z rzędu, jest to niezawodnym objawem choroby.

* * *

Przeciw kawalerom. W republice argentyńskiej zostało wydane srogie prawo przeciw kawalerom. „Wiek matrymonialny“ zaczyna się tam od lat

Rudyard Kipling.

KIM.

70 (Ciąg dalszy).

— Odważ się choćby na chęć podglądania a wtedy nawet ja ciebie nie będę mógł ocalić. — Siedź! Oniemiej!

— Jestem ślepy — niemy. Nie przeklinaj! Cho-chodź moje dziecko; będziemy się bawić w chowanego. Przez miłość dla mnie nie wyglądaj z pod szmaty.

— Nabieram nadziei — rzekł E. 23. — Jaki masz plan?

— Zaraz się dowiesz — rzekł Kim, podnosząc na nim koszulę. E. 23 zawahał się z niechęcią, jaką ma każdy mieszkaniec północno-zachodnich prowincyj do obnażania się.

— Jaka kasta nacina sobie skórę? — spytał Kim, okrywając go znowu. — Musimy zrobić z ciebie żółtego Sadhu z wierzchu. Rozbierz się, rozbierz szybko i nasuń włosy na oczy, bo cię posypię popiołem. Teraz znak kasty na czole. — Wyciągnął z zanadrza małą skrzynkę z farbami i kawałek karmazynowego tuszu.

— Czy ty jesteś początkującym dopiero? — zapytał E. 23, drżąc o drogie życie, gdy rozebrał się ze swego odzienia i stał tylko w spodniach, podczas gdy Kim narysował piękny znak kasty nad posypanemi popiołem brwiami.

— Zaledwie od dwóch dni należę do Gry, bracie — odrzekł Kim. — Zasmaruj więcej popiołem piersi.

— Czy znasz lekarza chorych pereł? Rozłożył długi, ciasno zwinięty szal turbanowy i pospiesznie okręcił go ponad i poniżej lędźwi w zawiłe zwoje pasa Sadhu.

— Ha! Więc poznałeś jego rękę? Był przez jakiś czas moim nauczycielem. Musimy obnażyć twoje nogi. Popiół leczy rany. Nasmaruj je.

— Byłem kiedyś jego dumą, ale tyś lepszy jeszcze. Bogowie są na nas łaskawi! Daj mi tego.

Było to pudełeczko z pigułkami opium, leżące między drobiazgami Sobotka dżata. — E. 23 przełknął ich garść. — Dobre są na głód, strach i chłód. I oczy się od nich robią czerwone. — Teraz nabrałem serca do dalszego prowadzenia Gry. Brak nam tylko szczypców Sadhu. Na co ci stara odzież?

Kim zwinął ją w węzełek i ukrył w szerokich fałdach swojej tuniki. Żółtą ochrą porobił mu na nogach i piersi szerokie pręgi na tle mąki, popiołu i kurkumy.

— Krew na niej wystarczy, aby cię powieszono bracie.

— Być może, ale nie należy jej wyrzucać przez okno... Już koniec.—W głowie jego drżała dziecinna radość. — Obróć się i spójrz dżacie!

— Bogowie miejcie nas w opiece — rzekł zakryty Komboh, wynurzając się, jak bawół z pośród trzcin. — Ale gdzie się podział Mahratta? Coś ty zrobił?

Na miejscu wystraszonego drżącego kupca rozpierał się w kącie całkiem nagi, wysmarowany popiołem, pręgowany ochrą, brudno-włosy Sadhu, a jego nabiegłe krwią oczy — opium szybko działa na pusty żołądek — błyszczały zuchwalstwem i zwierzęcą żądzą. Siedział na skrzyżowanych nogach, z brązowym różańcem Kima na szyi i małą szmatą znoszonego, barwnego sukna na ramionach. Dziecko ukryło twarz na piersiach zdumionego ojca.

— Odwróć się Królewiczu! Jedziemy z czarodziejami, ale oni nie zrobią ci krzywdy. O, nie krzycz... Co za sens jednego dnia leczyć dziecko, a drugiego dnia zabijać je strachem?

— Dziecko będzie szczęśliwe przez całe życie. Widziało wielkie uleczenie.

Jeszcze jedno. Wykonałem te czary w twojej obecności, bo potrzeba była nagląca. Zmieniłem jego postać i jego duszę. Niemniej jednak, jeśli przypadkiem, o mężu z Jullundur, spomnisz o tem coś widział wśród swojej starszyzny siedząc pod wioskowemi drzewami, lub w swoim własnym domu, lub w obecności kapłana, gdy będzie błogosławił twoje bydło, zaraza wybuchnie między końmi, bawołami, a ogień pod twoją strzechą, i szczury rozpanoszą się w twoim szpichlerzu, a przekleństwo naszych Bogów zacięży nad twoimi polami, iż będą niepłodne pod twojemi stopami i twoim pługiem.

Był to urywek ze starego przekleństwa podsłuchanego przez Kima jeszcze w czasach niewinności u fakira z bramy Taksoli.

— Przestań, o Świątobliwy! Przestań, przez litość! — krzyczał dżat. — Nie przeklinaj mego dobytku! Nie widziałem nic! Nie słyszałem nic! Jestem twoim psem! i objął Kima za bose nogi uderzając rytmicznie czołem o podłogę wagonu.

— Ale ponieważ byłeś mi pomocny w mojem dziele, szczyptą mąki i garstką opium i tym podobnemi drobnostkami, które ja zaszczyciłem używając ich do mojej sztuki. Bogowie odpłacą ci za to błogosławieństwem, wypowiedział w całości ku niezmiernej uldze wieśniaka. Tego się nauczył od Sahiba Lurgana.

Lama przyglądał się przez okulary uważniej, niż się przyglądał aktowi przebrania.

— Przyjacielu Gwiazd. — rzekł wreszcie, — zdobyłeś wielką wiedzę. Uważaj, aby z niej się nie poczęła duma. Żaden człowiek szanujący Prawo nie mówi pośpiesznie o tem, co widział lub spotkał.

— Nie-nie nie, ma się rozumieć, krzyczał wieśniak, bojąc się, czy mistrz nie zamierza poprawić słów ucznia. E. 33. z wypchanymi ustami oddawał się gryzieniu opium, które jest pokarmem, tytoniem i lekarstwem dla znużonego Azjaty.

Tak w milczeniu groźnego i wielkiego nieporozumienia wjechali do Delhi w porze zapalania lamp.

(Ciąg dalszy nastąpi).

20. Mężczyzna, nieżonaty do lat 30, będzie musiał płacić po 20 fr. miesięcznie; w następnych czterech latach podatek wzrasta o 100 procent; pomiędzy rokiem 35-ym a 50 ym kawalerowie będą płacili 80 fr. miesięcznie, a od 50 do 75-go roku po 120 fr., dopiero po ukończeniu lat 75, doznają ulgi i będą płacili „tylko“ po 40 fr. na miesiąc. Po latach 80, kawaler nic już nie płaci — nareszcie. Wdowcy mogą bezkarnie opłakiwać swe żony tylko przez trzy lata. Kto w ciągu roku dostanie trzykrotnie harbuza, ten będzie uwolniony od podatku. A więc jest przynajmniej droga wyjścia z matrymonjalnych pułapek.

* * *

Zabójstwo i samobójstwo. W Nowym Jorku, w biurze pewnej firmy adwokackiej, finansista Turner zastrzelił miljonera z Pittsburga, Alberta Hamiltona, oraz bogatego mieszkańca Nowego Jorku, nazwiskiem Millard, poczem odebrał sobie życie również wystrzałem z rewolweru. Turner był do niedawna prezesem i skarbnikiem towarzystwa „Climax Bottle Company“, musiał wszakże skutkiem nadużyć w sumie 1.020 fst., podać się do dymisji. Do biura adwokackiego przybył celem zapłacenia 550 fst. nowym przedstawicielom towarzystwa, Hamiltowi i Millardowi i zawarcia z nim układu. Przy omawianiu warunków wywiązała się gwałtowna sprzeczka i Turnerowi zarzucono kłamstwo. Turner wydobył rewolwer i w kilka sekund później trzy trupy leżały przed sześciu osłupiałymi świadkami naocznymi, którzy nie zdążyli zapobiedz nieszczęściu.

* * *

Doświadczenie Foucaulta. W Panteonie w Paryżu powtórzone zostało w tych dniach dokonane przez Leona Foucaulta, zmarłego w roku 1868 fizyka francuskiego, doświadczenie z wahadłem, wykazujące dowodnie obracanie się ziemi naokoło osi własnej. Stało się to za sprawą pp. Poincarégo i Flammariona, prezesa i sekretarza francuskiego towarzystwa astronomicznego. Licznie zebrana w Panteonie publiczność, wysłuchała najpierw objaśnień Flammariona i ministra oświaty Chaumiégo, które poprzedziły doświadczenie. Powiodło mu się ono w zupełności. Minister zapalił nitkę przytrzymującą wahadło; pierwszy ruch nastąpił w kierunku prostopadłym do osi Panteonu i przeciął kolisty nasyp z piasku. Po upływie godziny stwierdzono odchylenie się wahadła o 10 st.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Zenobiusza, Narcyza biskupa i Euzebji panny; we czwartek Marcela, Germana kapłana i Zenobji męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wsc[illegible]ód słońca rozpocz[illegible] się dziś o godz. 6 minut 25, zachód przypada o godz. 4 [illegible] nut 23, długość dnia godzin 10 mi[illegible]ut 58.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 27 października. (Unieważnione wybory. — Żydowskie zabiegi. — Czytelnia czasopism). — Dokonane w roku 1900 wybory połowy Rady miejskiej, zakwestjonowane wniesionym protestem, zostały nareszcie przez namiestnictwo unieważnione, a panowie radni po dwuletnich rządach znowu ubiegać się muszą o łaski wyborców.

Nowe wybory mają być zarządzone w najkrótszym czasie, a będą one niemałej dla miasta wagi z tej choćby tylko przyczyny, iż partja żydowska, która przez unieważnienie wyborów z roku 1900, straciła swych najwybitniejszych reprezentantów w Radzie miejskiej, dołoży wszelkich starań i zabiegów, byle ich na nowo do Rady przeforsować. Wiedząc, jakich sposobów żydzi używają i jak solidarnie głosują, lękać się należy, abyśmy nie padli ofiarą rozdwojenia, albo własnego niedbalstwa, objawiającego się przez dobrowolne uchylanie się od głosowania.

* Młode, bo dopiero pierwszy rok istnienia liczące Towarzystwo literackie im. Mickiewicza w Tarnowie, zaznacza znowu wybitny krok naprzód w swym rozwoju, bo dnia dzisiejszego otwarto we własnym lokalu (gmach „Sokoła“) bezpłatną czytelnię czasopism dla członków.

Mimo skromnych środków potrafiło Towarzystwo zgromadzić wcale poważną ilość czasopism tak polskich, jak i obcych, dochodzącą do stu i to przedewszystkiem pism, zajmujących się literaturą i sztuką, albo poważnych pism naukowych ze wszystkich dziedzin wiedzy. Zgromadzenie wszystkich dzienników politycznych było na razie niemożebne i to właśnie było powodem, że dział ten jest obecnie najuboższy, wolano bowiem poprzestać na dziennikach albo czysto informacyjnych, albo politycznie bezbarwnych, niż przez umieszczenie pism jednego tylko kierunku politycznego narazić się na zarzut stronniczości.

Natomiast posiada czytelnia wszystkie najważniejsze pisma miesięczne jak: „Biblioteka Warszawska“, „Krytyka“, „Chimera“, „Pogląd na świat“, „Przegląd powszechny“, „Przegląd polski“ i inne, a także poświęcone pewnym gałęziom wiedzy jak: „Architekt“, „Kwartalnik filozoficzny“, „Kosmos“, „Muzeum“, „Sylwan“, „Lud“, „Wisła“ i t. d; wreszcie informacyjne: „Przewodnik bibljograficzny“, „Poradnik językowy“, „Książka“ i t. d.

Z ilustrowanych polskich są w czytelni wszystkie nasze tygodniki jak: „Tygodnik ilustrowany“, „Wędrowiec“, „Ilustracja polska“, „Prawda“, „Bluszcz“ i t. d.

Z pomiędzy pism obcych będą w czytelni przedewszystkiem te, które już samemi ilustracjami mogą wytwarzać pojęcie o rozwoju sztuk pięknych w Europie, a więc z niemieckich: „Moderne Kunst“, „Kunst für Alle“, „Kunst und Decoration“, „Kunstwoche“, „Leipziger Illustrirte Zeitung“ i „Jugend“; z francuskich: „Illustration“; z włoskich „Illustratione Italiana“, a z angielskich „The Studio“ z tłomaczeniem francuskiem i „Graphic“.

Prócz powyższych jest cały szereg pism tak polskich jak i obcych, poświęconych sprawom społecznym, politycznym lub literackim, popularyzowaniu wiedzy i t. d. i t. d. W najbliższej przyszłości mają wzbogacić czytelnię także najlepsze pisma innych narodów słowiańskich.

Czytelnia otwarta w godzinach popołudniowych i wieczornych. Członkowie Tow. literackiego (z roczną wkładką 10 k.) mają do czytelni wstęp wolny. Dla niečłonków wydał Wydział osobne bilety po 2 kor., uprawniające do wstępu do czytelni i na miesięczne odczyty, które jeszcze w tym roku będą urządzone.

Otwarciem tak obficie i doborowo zaopatrzonej czytelni, spełniło tutejsze Towarzystwo literackie czyn prawdziwie obywatelski, bo Tarnów był dotychczas miastem nie posiadającem ani bibljoteki, ani czytelni, tych dwóch potężnych dźwigni samokształcenia i postępu w rozwoju duchowym.

Wobec licznych korzyści, jakie Towarzystwo literackie daje swym członkom w postaci miesięcznych wykładów, kwartalnika p. t. „Pamiętnik literacki“ i czytelni, spodziewać się można, iż z rozpoczęciem drugiego roku istnienia ilość członków Towarzystwa literackiego w czwórnasób się powiększy.

Z naszej strony, jak najszczerzej życzymy: „Szczęść Boże!“

Wieczór Marji Konopnickiej w Pilźnie. „Ceska jednota pani a divek“, czeskie towarzystwo kobiece w Pilźnie daje w dn. 29 b. m. wieczór na cześć M. Konopnickiej. Na wieczorku wystąpią śpiewaczki pp. Kasparowa i Pokorny, pianistka p. Schmidtowa. Odczyt o Konopnickiej wygłosi znawca naszej literatury prof. E. A. Hora. Podczas odczytu cytaty z utworów Konopnickiej deklamować będzie redaktor Nebesky.

Oparło się o rabina. Z Nowego Sącza donoszą nam o ciekawym wypadku: „Tutejszego właściciela składu nafty B. S., bawiącego w zeszłym tygodniu w Krakowie, syn właściciela kantoru wymiany Birnbauma namówił, prawie zmusił do nabycia węgierskiego losu za 16 k. Ciągnienie odbyło się 21 b. m., los p. B. S. padł na 50.000 k. Krakowski Birnbaum dowiedziawszy się o tem wygraniu, przybył tu wraz z żoną, by rozprawić się z p. B. S. u rabina, w celu zmuszenia p. B. S. do odstąpienia z wygranej sumy 10.000 k. za to, że z jego poręki dostał los. Sprawa ta wywołała tu w całem mieście wielką sensację i wszyscy oczekują wyroku rabina.

Bankructwo oszukańcze. Z Muszyny donoszą: Uwięziono tu tutejszego właściciela handlu galanteryjnego żyda Józefa Hollaendra, pod zarzutem zbrodni oszukańczego bankructwa.

Popierajmy swoich. Otrzymujemy następujące pismo:

W przejeździe musiałem parę godzin zatrzymać się w Makowie. Niechcąc się nudzić, wstąpiłem do pracowni Związku hafciarek, aby zobaczyć wyroby, o których mi opowiadano, że są oparte na motywach swojskich. Pracownia ta jest jednym z licznych dowodów uzdolnienia artystycznego wśród naszego ludu. Piętnaście hafciarek zajętych stale, nie licząc tych, które w chwilach wolnych od zajęć domowych pracując, wykonują serdaki sukienne, ścierki i nakrycia na stół, makatki i tym podobne przedmioty.

Wszystkie hafty są osnute na motywach swojskich, przeważnie zakopiańskich i odznaczają się dobrym rysunkiem i piękną grą kolorów. Pokazywano mi dwie sabałówki białe z haftem kolorowym dzieci arcyksięcia Stefana w Żywcu. Hafty białe są tutaj jeszcze liczniej reprezentowane i przypuszczam, że jest to największa pracownia białego haftu w naszym kraju. Hafciarki zapytywane, czy im nie brakuje zajęcia, oświadczyły, że dotąd mają pracę, a obfitego spodziewają się plonu jak zwykle dopiero wtedy, gdy zamówienia na znaczenie i haftowanie wypraw ślubnych nadejdą do pracowni.

Nasze sklepy z bielizną, wysyłające, jak mi mówiono, bieliznę do znaczenia za granicę kraju, powinny się tutaj zwracać, bo Związek hafciarek daje im wszelką porękę, że praca będzie wykonaną wzorowo i z pewnością taniej niż u obcych.

Obserwator.

Tajemnicze morderstwo w Łodzi. W tych dniach na Bałutach, przedmieściu Łodzi, stróż nocny spostrzegł trupa młodego człowieka, zbroczonego krwią. Na uczyniony alarm zbiegło się dużo ludzi, a po bliższem zbadaniu okazało się, iż jest to trup 25-letniego Józefa Jackowskiego, który przed dwoma tygodniami powrócił z Turkestanu, gdzie, jako żołnierz, odbywał powinność wojskową. Po powrocie Jackowski zamieszkał u swego brata, Franciszka Jackowskiego.

Wdrożone śledztwo sądowe nie zdołało wykryć sprawcy zabójstwa, ustaliło jednak dojść ważny fakt: Jackowski przed służbą wojskową kochał się z wzajemnością w pewnej dziewczynie, która w czasie jego czteroletniej powinności wojskowej wyszła za mąż za innego, niejakiego Stasiaka. Otóż zeznania świadków wskazują, iż nieboszczyk po powrocie z wojska chciał odnowić znajomość czy stosunek ze Stasiakową, zamieszkałą przy mężu na Bałutach. Rodzi się przypuszczenie, że Stasiak wraz z kolegami schwyciwszy Jackowskiego na placu pustym na Bałutach, rzucili się na niego i zabili kijami.

Ogólny austrjacki Zjazd pensjonistów żandarmerji został zwołany do Wiednia na dzień 4 listopada b. r. o godz. 10 rano w lokalach p. Michała Schmidta, II Bezirk Kaiser Josefstrasse, Ecke Mühlfeldgasse 1. Przedmiotem obrad będzie sprawa wniesienia petycji o polepszenie nędznych poborów emerytalnych, tudzież kwestja zaopatrzenia wdów i sierót; sprawa założenia domu przytułku i instytutu wychowawczego dla sierót po żandarmach.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie odbyła d. 27 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Ślęka, na którem przyjęła rezygnację Ignacego Zakrzewskiego z posady dyrektora Banku i zamianowała dyrektorem lwowskiej Filiji Jana Kazimierza Zielińskiego, wicedyrektorem Banku w Krakowie Alberta Ungara, wicedyrektorem filji lwowskiej Adolfa Libmanna; ponadto uchwaliła Rada nową organizację dla obu zakładów.

Głosy publiczności. P. Stanisław Chwastek z Krowodrzy prosi nas o zamieszczenie, że nie jest żadnym krewnym Marcina Chwastka, aresztowanego za kradzież rzeczy wojskowych.

Kraków 29 października.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 36 arkusz powieści p. t. „Spółwinni“.

Zapiski osobiste. Dyrektor teatru miejskiego pan Józef Kotarbiński, w sprawach teatralnych wyjechał do Berlina.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie. W piątek dnia 31-go października 1902 r. odbędzie się w sali „Sokoła“ ku uczczeniu trzydziestej rocznicy śmierci St. Moniuszki wieczór muzyczny. Wystąpią z współudziałem: p. Jadwiga Camilowa (sopran), p. Zygmunt Mossoczy (baryton), p. J. S. (tenor), chór mięszany Tow[illegible], orkiestra 100 p. p. i amatorska, w części deklamacyjnej artyści dram. teatru krakowskiego: pp. Ark[illegible]winówna, Mrozowska i p. Mielewski. Program: 1) Moniuszko: „Bajka“ uwertura (orkiestra). 2) Moniuszko: Arja z op. „Halka“ (p. Jadwiga Camilo[illegible]) i 3) „Dziady“ (widma) sceny liryczne z poematu A. Mickiewicza na sola, chóry, orkiestrę i deklamację, muzyka St Moniuszki. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 2 korony. Wstęp 60 hal.

Uczestnicy wiecu rękodzielniczego po zwiedzeniu pamiątek naszego miasta, opuścili Kraków w ciągu dnia wczorajszego.

Z „Czytelni kobiet“ w Krakowie, do kobiet polskich! Nadchodzą dnie tak święte a smutne dla serc naszych że czem możemy, modlitwą, kwiatami i światłem dajemy wewnętrzny wyraz uczuciom naszym, dla drogich zmarłych. Lecz te dwa ostatnie dary pamięci naszej są tak znikome, iż zamiast na kwiaty wydać grosz, często bardzo ciężko zdobyty, ofiarujcie go zacne Polki na jaki inny pożyteczny a sympatyczny cel, a zamiast kwiatka, który tak prędko zwiędnie, można tym groszem nie jedną łzę otrzeć, [illegible] do wielkiego dzieła, małą cegiełkę dołożyć [illegible] już mamy koniecznie kwiaty kupować, kupujmy [illegible]we u naszych u tych biednych, co z takim trudem gromadzą, tyle, tak prostych a swą prostotą pięknych wieńców, którymi prawie cały rynek jest zasłany, a nie kupujmy tych obcych sprowadzanych z zagranicy, pstrych i banalnych.

Z te[illegible]tru. „Państwo młodzi“, kom. w 3-ech akt. Zygmu[illegible] Przybylskiego, wejdzie u nas na repertoar w piąte[illegible] raz pierwszy. Komedja ta obiegła prawie wszystkie sceny polskie i zyskała wszędzie uznanie dla pogodnego humoru, jakim autor celuje we wszystkich swoich komedjach.

Z teatru ludowego. Pani Wojnowska była wczoraj przedmiotem gorącej owacji w teatrze ludowym. Wchodzącą na scenę przywitano długotrwałą burzą oklasków. Po pierwszym akcie wręczono wspaniałe kosze kwiatów, bukiety i wieńce, nadto obrzucono kwiatami. Dziś wystąpi p. Wojnowska poraz drugi w znakomitej swej roli Małgorzaty w „Popychadle“ M. Szutkiewicza. Spodziewać się należy, że i dziś

publiczność wypełni, tak jak wczoraj, sympatyczny teatrzyk przy ulicy Krowoderskiej.

Hodowla drobiu. Mam zaszczyt zaprosić ama rów i hodowców drobiu, gołębi, królików i ptak w śpiewających, by dnia 30 b. m. zechcieli przyjść do kawiarni p. Wójcikiewicza, róg Wiślnej, o g. 3 po południu, celem naradzenia się nad założeniem Tow. chowu drobiu, gołębi etc. w Krakowie. Emil Schayer, założyciel i wydziałowy Tow. chowu drobiu we wie.

Okrucieństwo. Od wiarygodnych osób dowi jemy się, że zwierzęta, umieszczone w zwierz Parku krakowskiego są okropnie głodzone, gdyż się o nie nie troszczy. Nie wiemy czyją własn jest teraz zwierzyniec, ale w każdym razie w powinny w to wglądnąć, aby biednych zwierząt potrzebnie nie męczono. Istnieje także podobno w kowie „Towarzystwo ochrony zwierząt“, które po no interweniować w podobnych wypadkach.

„Łapaj złodzieja“. Władysław Biały, solicy adwokacki z Oświęcimia, który przed tygodnie nocy skradł najlepsze palto w kawiarni p. Kirc ra a potem ścigany sam krzyczał „łapaj złodzi został przez trybunał sądu krajowego karnego sl ny na 6 tygodni ciężkiego więzienia z dwoma p mi co tydzień.

Ładna wdzięczność. Jan Byczkowski, zarz aresztów miejskich ulitował się nad Apolonją man, detencjonistką, uprosił władzę o uwolnieni z pod dozoru policyjnego, co też uwzględniono. to, że ją nie tylko uwolnił z pod ciężkiego na i dał jej chleb, przyjmując do służby, od się, bo zbiegłszy ze służby, skradła swoim ch dawcom złoty zegarek, łańcuszek złoty ze spinką limperjał, obrączkę ślubną z literami S. B., złot daljon, złote kolczyki, sześć złotych pierścionków, tą broszkę, 19 koron w srebrze, chustkę weł i chusteczkę do nosa z monogramem R. B. — stko razem wartości przeszło 500 kor.

Ogień. We wtorek o godzinie 1-szej z połu w mieszkaniu stróża domu pod l. 60 przy ul. G kiej, od pieca zapalił się kufer, śmiecie i wióry gień ugasili domownicy przed przybyciem straż żarnej.

Czarna ospa. Antoni Piorun, 16-letni pa przywieziony do szpitala w nocy z piątku na s jak się okazało z dokonanej sekcji, zmarł na c ospę.

Kronika policyjna. Abraham Jucker 30-letı dek zaledwie co opuścił w niedzielę kaźnię ar zaraz tego samego dnia skradł p. Mydłowskiej ulicy Starowiślnej futro, za co znowu pow pod telegraf, a stamtąd do św. Michała.

24-letnia służąca zameldowała się u sw j bodawczyni na Podbrzeziu, jak Aniela T ba skradła jednemu z lokatorów chustkę damską, brawszy swojej pani kołdrę w dodatku, uciekła

Aresztowana w piątek podała, że się nazyw na Szuman. Pod telegrafem atoli ajenci, p znakomity dar poznania farbowanych lisów zdradzili jej incognito wykrywszy, że Aniela Burda.

Kołdrę panna Burdowna zastawiła w zał zastawniczym Angelusa, a kartkę podczas ares nia w czasie obławy odrzuciła od siebie. Bur powędrowała do św. Michała.

Policja aresztowała trzech wyrostków: 13 letniego Jakóba Ożoga z Bukowa, 14 letniego Tomasza Duraka i 12-letniego Franciszka Sobczyka z Krakowa, włóczęgów i złodziei, którzy w ulicy Szewskiej skradli wózek z papierami, a w chwili, kiedy pod Kapucynami przy ujeżdżalni dzielili się ze zdobyczą, dostali się w sieć policyjną, która ptaszków umieściła w klatce „pod Telegrafem“.

Ze stacji ratunkowej. We wtorek przed południem pogotowie ratunkowe przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza 18-letniego Stanisława Miszczyńskiego, którego fiakier na placu Dominikańskim uderzył w lewą łopatę i przejechał przez nogę.

Następnie przewieziono na stację i opatrzono 40-letniego Jana Szymoniaka, wyrobnika, zajętego w składzie maszyn u żyda Ryferesa przy ul. Starowiślnej l. 83. Szymoniak zajęty był ładowaniem sieczkarni. Wobec naglenia żyda i nieprzestrzegania ostrożności, w pośpiechu sieczkarnia upadła a jedno z ostrzy przecięło Szymoniakowi prawą rękę, co spowodowało silny krwotok.

Po południu zgłosił się na stację Ludwik Józef Uliński, wyrobnik murarski, któremu jego pijany przyjaciel kamieniem rozranił czaszkę. Ulińskiego opatrzono.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 29 października: „Balladyna“, tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

e czwartek 30 października: Teatr zamknięty.

piątek 31 października: „Państwo młodzi“, kom. w Z. Przybylskiego (nowość).

Repertuar teatru ludowego.

We środę 29 października: Drugi występ p. Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru lwowskiego. „Popychadło“, sztuka Szutkiewicza w 4 aktach, a 5 odsłonach.

We czwartek 30 października: Trzeci występ p. Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru lwowskiego. „Rodzina iosów“, farsa w 4 aktach.

Nazwisko znakomitej artystki p. Pauliny Wojnowskiej ściągnęło wczoraj do teatru ludowego tłumy publiczności, tak, że nie wystarczyło miejsc w obszernej sali i musiano dostawiać krzesła.

Grano doskonałą komedję Bałuckiego „Gęsi i Gąski“. Pani Wojnowska w roli cioci Belci była przyjmowaną entuzjastycznie. Wytrawna jej gra w artystycznej mierze, utrzymany komizm przypomniały Krakowianom jej tryumfy na scenie teatru miejskiego i zmuszały publiczność do huraganów oklasków. Trzeba było widzieć, z jaką maestrją i swobodą opanowała znakomita artystka trudności tej roli i stworzyła postać żywą z rysów — jak się to często zdarza u Bałuckiego, skreśloną z pewną karykaturalną przesadą. Nader łatwo było wpaść w szarżę i pozwolić sobie na łatwy tryumf przez grę zbyt jaskrawą — p. Wojnowska dowiodła jednak, że jest przedewszystkiem artystką, a tłumy widzów umiały to ocenić.

Wyrazy wielkiego uznania należą się jednak nietylko p. Wojnowskiej. Personal teatru ludowego przyzwyczaił już nas do tego, że tworzy całość wcale jednolitą, artyści zgrani są ze sobą tak dobrze, że każda sztuka odtworzoną tam bywa z niezmierną werwą i swobodą. Wczoraj jednakże całość szła wyjątkowo składnie, cała komedja robiła wrażenie naturalności, którą nadać mogą utworom dramatycznym na scenie tylko prawdziwe talenty aktorskie. Na szczególną uwagę zasługuje p. Duninówna, która w roli pani odtworzyła dobrze postać naiwnej młodej panienki. Jest to bardzo utalentowana artystka, której szczera, prosta gra i doskonała mimika rokuje przyszłość sceniczną.

PP. Grafczyńska, Wieland i Chrapczyńska, oraz pp. Zawadzki (ojciec i syn) i Olszański byli również wczoraj znakomicie usposobieni. Można by tylko zrobić maleńką uwagę: p. Berski, zawsze tak pełen szczerego humoru trochę przesadził w jaskrawych barwach roli Pantaleona Dwernickiego, choć przyznać trzeba że Bałuckiego postać ta jest karykaturą i to już przesadowaną.

Z literatury i sztuki.

Bibljoteka strażacka. Nakładem wego Związku ochotn. straży pożarnych wy l Nr 37 „Bibljoteki strażackiej“, zawierający prawę Antoniego Szczerbowskiego: gotowia pożarne podczas publicznych wido-.“

zprawkę tę aprobował Wydział krajowy, warte w niej regulaminy zalecone zostaną tratom i zwierzchnościom gminnym do cia i urzędowania.

Od Wydawnictwa.

nierzamy wprowadzić stałą rubrykę do nu oniedziałkowego, ważną dla P. T. panów ców, lekarzy, przemysłowców i kupców, ły **„Przewodnik“** zawodów i firm chrześcij h w Krakowie.

zewodnik“ ten będzie wychodził co tygodnia nerze poniedziałkowym „Głosu „Narodu“, ny więc firmy chrześcijańskie wszelkich zaw, żeby zgłaszały się do „Przewodnika“, jąc się własnym interesem, jakoteż dla zauczynienia żądaniom publiczności przyjezdnej, a nie wie, gdzie się udać i bardzo często ca się z zapytaniem do Administracji, nie narażać się na wyzyski żydów i nieuczci firmy.

enę w „Przewodniku“ naznaczamy bardzo , gdyż przy kwartalnem względnie rocznem vieniu kosztować będzie ogłoszenie 5-ciozowe zaledwie 40 hal. za raz, tj. 5 k. 40 h. alnie, lub 20 kor. rocznie.

TELEGRAMY.

łączenie telefoniczne z Wiedniem prze-.

Rada państwa.

eden 28 października. Posiedzenie Izby rozpoczęło się dziś o godzinie wpół do

Wnioski i interpelacje.

zytano wnioski i interpelacje jakie wpły o Izby. Między interpelacjami odczytano nterpelacje pos. Bomby i tow. w sprajść w Bielsku.

Mowa p. Daszyńskiego.

f gabinetu dr Koerber odpowiedział na interpelacyj poczem zabrał głos pos. Daszyński. Zarzuca on Kołu polskiemu niekonsekwencję, gdyż w poprzednim tygodniu głosowało za wnioskiem Hrubego, w kwestji językowej na Śląsku, zaś w sprawach tyczących się Galicji zasłania się autonomją. W parlamencie musi się wyjaśnić sprawa uciśnionego galicyjskiego ludu. Broni się przed zarzutem, iż jako Polak wniósł interpelację w sprawie strejków, lecz sądzi, że galicyjska szlachta jest wrogo usposobioną dla ludu. Ona to wyprosiła za pośrednictwem p. Gniewosza ostatni stan wyjątkowy w Galicji.

Dalsze ataki p. Daszyńskiego.

P. Daszyński zwalczał dalej twierdzenie, jakoby strejk miał charakter narodowy, gdyż także polscy wieśniacy w Galicji wschodniej strejkowali. Mimo, że dra Koerbera nazywają podstępnym wrogiem Polaków, wysłali „szlachcice“ deputację do niego, by wyprosić stan wyjątkowy. Mowca nazywa interpelację Koła polskiego w sprawie strejku, denuncjacją. W końcu swego przemówienia skreślił położenie robotników galicyjskich i pokazał na dowód nędznego odżywiania się robotnika chleb jaki jedzą (robotnicy rolni) wieśniacy w Galicji.

Pernerstorfer: Czy panowie z Koła polskiego, też taki chleb jedzą?

Schuhmayer: Oni we więzieniu jedzą lepszy.

Pos. Daszyński zarzuca dalej „szlachcicom“, że zdzierają robotników gospodarczych, skreśla wysokość płacy dziennej, która wynosi 20 — 45 centów dziennie i podaje wypadki, gdzie starostowie stoją po stronie szlachty w walce z ludem.

Poprawa stosunków w Galicji będzie dopiero

---

wtedy możliwą, gdy będzie złamaną polityczna potęga szlachty, za pomocą której uciskają oni lud, a którą to potęgę osiągli oni przez ordynację wyborczą do Rady państwa. Mowca mówi dalej.

W dalszym ciągu wczorajszego przemówienia pos. Daszyński wskazuje na nadzwyczajne obciążenie podatkami gruntów w Galicji, wskutek czego nie może być mowy o prawidłowej gospodarce. Mówi o nędznym odżywianiu się chłopów, omawia dalej stosunki szkolne w Galicji i wskazuje na ruch emigracyjny.

Mowca wykazuje dalej, jak coraz więcej własności ziemskiej przechodzi w ręce żydów i zarzuca „szlachcicom“, że przez to przyczyniają się do ubożenia i wyzyskiwania ludu. Z tysiąca właścicieli dóbr w okręgu strejkowym jest nie mniej jak 340(!) żydowskich właścicieli lub dzierżawców(!!)

W dalszym ciągu omawiał p. Daszyński niskie płace robotnika, gani stanowisko duchowieństwa obu obrządków, piętnował zachowanie się starostów „sług szlachty“. W końcu twierdził że Polacy „zmuszają zawsze Rusinów do słów, że w Austrji pod tyranją polską będzie im jeszcze gorzej, jak pod tyranją rosyjską“.

Odpowiedź dra Körbera.

Dr Körber przyznał, że polityczna agitacja bardzo widocznie wpłynęła na przebieg wypadków.

Na pierwszym jednak planie stała kwestja płac, bardzo niskich. Płace te można zrozumieć w zestawieniu tych dwu faktów: po pierwsze ceny artykułów żywności są niezmiernie niskie, po drugie wydatność płacy robotnika stoi daleko poniżej zwykłego poziomu.

Wszystkie nadzieje robotników rolnychześrodkowują się na czas żniw. Wtedy zapłata gotówką za dzień pracy wynosi od 1—4 kor. a zapłata „snopami“ przenosi tę cenę. Dążeniom do osiągnięcia płac wyższych, o ile pozostają one w granicach naznaczonych prawem, nie można nic zarzucić.

Życzyć by sobie jednak należało, by nastąpiła zgoda, gdyż w przeciwnym razie właściciele folwarków zaczną sprowadzać maszyny, co włościan może do ruiny doprowadzić. Już tym razem sprowadzono 178 żniwiarek, sprowadzono dalej 5400 obcych robotników, wskutek czego ludność miejscowa utraciła zarobek w sumie przeszło pół miljona złr.

Całemu temu ruchowi nadała jednak krytyczną formę agitacja polityczna. Emisarjusze rozrzucali broszurę i rozszerzali najdziwaczniejsze wieści, które wobec niskiego poziomu kultury ludności miejscowej nie chybiało celu.

Wstrzymywanie chętnych od pracy powodowało liczne zajścia, tak, że zamiast strejku powstał właściwie bojkot.

Dr Koerber zaznacza, że postępowanie oddziałów wojskowych, wezwanych na pomoc, zasłużyło na uznanie, gdyż nikogo nie zabito; z rannych wyzdrowieli wszyscy. Uwięziono 440 ludzi, co jest niewątpliwie wielką cyfrą. O ile organa władzy popełniły nadużycia, nie pozostanie to bez następstw.

Dochodzenia urzędowe.

Strejk rozszerzył się na 386 gmin w 18 politycznych okręgach i jak stwierdzono, w 12-tu gminach dopuszczono się wielkich gwałtów, przeciw którym musiała władza wystąpić.

Całe gromady strejkujących szły do wsi i powiatów sąsiednich i wzniecały tam bezrobocie. Niezliczoną jest ilość takich wypadków, w których strejkujący przemocą zmusili pracujących do wstrzymania roboty lub im przeszkadzali.

Przy sprowadzaniu obcych robotników robiono znaczne trudności. Niszczono dobytek robotników chętnych do pracy, zmuszano służbę dworską do opuszczenia służby. Zdarzyły się wypadki, że uzbrojeni chłopi trzymali dwór przez dłuższy czas w oblężeniu.

Były usiłowania zniszczenia zbiorów na łanach dworskich. Starostowie usiłowali nie dopuszczać do rozszerzania się wieści mających na celu wzniecenie powszechnej obawy. Najpopularniejsze pogłoski były, że strejk rozpoczął się z polecenia cesarskiego, że ustawę wydaną przed 30 lata, przyznającą większe płace robotnikom panowie zataili, Wójtowi pewnej gminy grożono śmiercią za zatajenie ustawy strejkowej. Skonfiskowano jedynie broszury o strejkach Prof. Witykas.

Następnie zbijał dr Koerber niektóre zarzuty, poczynione wojsku i władzom przez pp. Breitera i Romańczuka. Zarzuty te, jak wykazały dochodzenia, były bezpodstawne.

Polityczna strona strejku.

Polityczny charakter strejku przyznała sama prasa ruska jak „Diło“, „Swoboda“ (pismo to stwierdziło, że w strejku bierze udział 500 studentów i 1000 uczniów ruskich). Rezolucja narodowego komitetu [illegible]

[illegible] Dzienniki poranne donoszą, że 2 oficerów pułku huzarów, stacjonowanych we Lwowie, wyzwało posła do Rady państwa p. Ernesta Breitera na pojedynek w imieniu kolegów pułkowych, z powodu, iż pułk uczuł się dotknięty pewnymi ustępami mowy p. Breitera na piątkowem posiedzeniu plenarnem parlamentu.

Pożar.

Lwów 28 października. „Słowo polskie“ donosi z Borysławia, że wczoraj wybuchł pożar w kotłowni „na Potoku“. Kotlarnia zgorzała, w płomieniach zginął pewien robotnik. Na Wolance zasnął palacz pod kotłem. Z nieznanej przyczyny został on oparzony tak strasznie ukropem, że po kilku godzinach skonał.

Z sali sądowej.

Sprawa suchorzecka.

Lwów 28 października. Rozprawa karna przeciw 23 włościanom z Suchorzec zakończyła się dzisiaj. Jeden z oskarżonych został skazany na 6 tygodni aresztu, jeden na trzy tygodnie, 11 na 8 dni, 5 na 3 dni aresztu — za przekroczenie § 3 ust. koal. Czterech oskarżonych uwolniono od winy i kary.

O napad na red. „Dzien. Polsk.“.

Lwów 28 października. Rozprawa karna przeciw Tadeuszowi Mokłowskiemu o napad na redaktora „Dziennika Polskiego“ Ostaszewskiego, która się miała odbyć 30 b. m. została w ostatniej chwili odroczoną.

Sumienny defraudant!

Lwów 28 października. Do „Słowa Polskiego“ donoszą, że Józef Trzciński, asystent kolejowy na dworcu Podzamcze, który zdefraudował przed niedawnym czasem około 7000 kor., nadesłał list z Monaco do jednego ze swoich kolegów, w którym donosi mu, że powodzi mu się dobrze, wygrał 7000 kor. i ma zamiar jeszcze dalej wygrywać, oraz, że równocześnie z „zaciągniętej pożyczki“ przesłał pod adresem dyrekcji kolejowej 7000 kor. (t. j. o 200 koron za dużo, gdyż zdefraudował tylko 6800 kor.).

Mowy parlamentarne a pojedynki.

Wiedeń 28 października. Pos. Breiter zaprosił na dziś po południu przedstawicieli wszystkich stronnictw, celem zasadniczego rozstrzygnięcia, czy mowcy parlamentarni są obowiązani do dawania satysfakcji za mowy wypowiedziane w parlamencie. Z Koła polskiego zaprosił poseł Breiter na tę konferencję posłów: Danielaka, Rottera, Głąbińskiego i Petelenza.

Stronnictwo ludowe wobec wniosku strejkowego.

Wiedeń 28 października. Polskie stronnictwo ludowe postanowiło głosować przeciw nagłości wniosków w sprawie strejków rolnych, jest bowiem przekonane, że strejki wyrosły na gruncie rusko-narodowej agitacji.

Targi o wizytę.

Rzym 28 października. Rokowania w sprawie spotkania się króla Wiktora Emanuela z prezydentem Loubetem nie doprowadziły dotąd do pożądanego celu mimo zabiegów Barrera i Toriellego. Król Wiktor Emanuel oświadczył, że nie może wizytować pierwszy prezydenta Loubeta.

Przyjazd Loubeta do Rzymu przedstawia te same trudności ze względu na Watykan, dla których cesarz Franciszek Józef nie rewizytował w swoim czasie króla Humberta w Rzymie. Być może, że nastąpi zjazd króla Emanuela z Loubetem podczas projektowanej podróży jego do Tunisu. Mówią o zjeździe w Palermie lub Cagliari.

Strejki w Ameryce.

Waszyngton 28 października. Wybrana dla rozstrzygnięcia kwestyj spornych strejku górników komisja, zebrała się wczoraj. Przewodniczący Gray oświadczył, że robotników należy uważać za oskarżycieli i jako tacy powinni przedstawiać swe żądania; strona przeciwna powinna w przeciągu 3 dni dać odpowiedź.

Ceny targowe z dnia 28 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·— do 16·30 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·25 do 13·50, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·— do 13·80, owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·20, groch od 18·— do 26·—. wyka starka 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 5·60 do 6·40, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 6·40 do 6·80, ziemniaki za hektolitr od 3·40 do 4·—, jaja za kopę od 3·60 do 4·40, masło za kilogram od 1·80 do 2·—. masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·— Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·80 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·60 do 2·40 Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 21·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	60	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	50	96	25
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	95	50	96	50
Losy miasta Krakowa	77	—	80	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	50	101	—
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	30	100	80
4% renta koron. austrjacka	100	—	100	50
4% renta austrjacka w złocie	120	25	120	75

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa. Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXV. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia
BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1903 r, [redacted]

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **niedzieli 30 listopada 1902 r., do godziny 12tej w południe,** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1902 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 23 października 1902.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.

Gold
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

5807

(Przedruk nie będzie płacony.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.